

Orski, Marek

Historia IBM według Edwina Blacka

Dzieje Najnowsze 34/4, 179-190

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Marek Orski

Gdańsk

Historia IBM według Edwina Blacka*

Edwin Black, autor kontrowersyjnej i budzącej do dzisiaj wiele różnych emocji książki o działalności spółki IBM w okresie międzywojennym w nazistowskich Niemczech, a następnie II wojny światowej jest synem polskich Żydów, którzy cudem uniknęli śmierci w obozach zagłady, z zawodu dziennikarzem i publicystą specjalizującym się w dziedzinie gospodarki Trzeciej Rzeszy. Został laureatem cenionych nagród dziennikarskich: Folio (dwukrotnie) i Rockover. Jego teksty drukowały takie amerykańskie pisma jak: „Chicago Tribune”, „The Washington Post” czy „Journal of the American Bar Association”.

Jego książka *The Transfer Agreement* została w 1984 r. uhonorowana nagrodą „The Carl Sandburg Award” przez Chicago Public Library dla najlepszej książki niebeletrystycznej roku, która jako jedna z pierwszych podjęła zagadnienie dotyczące transferu kapitałów w okresie poprzedzającym hitlerowski Holocaust dokonany na Żydach. Tematem tej książki była wynegocjowana w 1933 r. przez związki syjonistyczne umowa z władzami Trzeciej Rzeszy o umożliwienie wyjazdu z Niemiec do Palestyny grupie 50 tys. Żydów za cenę 100 mln dolarów oraz wstrzymanie politycznego bojkotu Niemiec hitlerowskich w pierwszym roku po zdobyciu dyktatury przez światowe koła syjonistyczne.

Zagadnienie współpracy znanych firm amerykańskich z firmami niemieckimi nabrało szczególnego znaczenia w przypadku spółki IBM, której Black poświęcił swoje drugie obszerne opracowanie: *IBM i Holocaust...*, nominowane do nagrody Pulitzera i wielu innych prestiżowych nagród w USA. Książka stanowi totalne oskarżenie jednej z największych korporacji amerykańskich o to, że w wyrafinowany i pozbawiony wszelkich hamulców moralnych sposób wspierała Hitlera w jego ludobójczych planach. W wywiadzie dla Polskiej Agencji Prasowej w przeddzień ukazania się książki Black stwierdził, że Holocaust opierał się nie tylko na niemieckiej pedanterii, ale także na amerykańskiej technologii.

Herman Hollerith, Amerykanin, Niemiec z pochodzenia (1860-1929), w 1884 r. opracował prototyp maszyny liczącej, nazwanej od jego nazwiska maszyną Holleritha. Maszyna

* E. Black, *IBM i Holocaust. Strategiczny sojusz hitlerowskich Niemiec z amerykańską korporacją*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza SA, Warszawa 2001, ss. 707.

Holleritha składała się z zespołu maszyn systemu kart dziurkowanych: dziurkarki kar (tzw. perforatorów), ręcznie obsługiwanego licznika elektromagnetycznego (spełniającego funkcję sumatora), urządzenia sortującego (sortera) i tabulatora połączonego z drukarką. Format karty dziurkowanej miał rozmiary banknotu dolarowego. System kart dziurkowanych rozwinął się z czasem w kompleksowy instrument analizy danych obejmujących od 60 do 80 kategorii informacji.

W 1890 r. użyto jej przy spisie ludności Stanów Zjednoczonych. Pozwoliło to zaoszczędzić Urzędowi Powszechnego Spisu Ludności około 5 mln dol. Pod koniec XIX i na początku XX w. wykorzystywały ją rządy większości państw europejskich przy ewidencji ludności. Dzięki jej pomocy m.in. przetwarzano rachunki przewozowe dla kolei nowojorskich, ubezpieczeniowe i finansowe dane firmy Prudential Insurance.

W kwietniu 1933 r. władze hitlerowskie użyły tej maszyny przy pierwszym, powszechnym spisie ludności Niemiec. Zwracano uwagę zwłaszcza na dane osobowe odnoszące się do kwestii genetycznych, rasowych, medycznych, religijnych związanych z hitlerowską polityką demograficzną. W ten sam sposób rejestrowano, pod silnym naciskiem propagandowym oficjalnej prasy hitlerowskiej, wszystkie dane personalne dotyczące zatrudnienia, spraw podatkowych, stanu majątkowego obywateli, ewidencji policji itp.

Przed 1936 r. w samym tylko Berlinie skomputeryzowano ponad milion metryk chrztu, zwłaszcza osób pochodzenia żydowskiego i cygańskiego. Podczas spisu ludności w 1939 r. wprowadzono doń więcej szczegółowych danych dotyczących kwestii rasowych i genetycznych, zmierzając do statystycznego ujęcia obywateli Niemiec o żydowskiej i cygańskiej narodowości. Z danych uzyskanych podczas spisu w 1939 r. skorzystał Adolf Eichmann, szef referatu żydowskiego w RSHA, tworząc tzw. Judenkartei, tj. główny rejestr Żydów niemieckich zamieszkałych w Trzeciej Rzeszy i przeznaczonych do biologicznego wyniszczenia.

Zanim ukazała się ta książka-bestseller, dokładnie 12 lutego 2001 r. równocześnie w około pięćdziesięciu krajach, przełożona na kilka języków, a ostatnio także na japoński i węgierski, działalność spółki IBM na terenie Niemiec znana była jedynie wąskiej grupie ludzi. Pierwszym szerszym studium na temat elektronicznych systemów rejestracji w hitlerowskich Niemczech było opracowanie Aly'ego Gotza i Karla Heinza Rotha opublikowane w Berlinie w 1984 r. pod znamionym tytułem: *Die restlose Erfassung. Volkszahlen, Identifizieren, Aussondern im Nationalsozialismus*. Ta szczegółowo udokumentowana książka omawia różne formy rejestracji zastosowane w nazistowskich Niemczech przy wykorzystaniu urządzeń Holleritha, biorąc za punkt odniesienia współczesne metody rejestracji danych, dokonywane w Republice Federalnej Niemiec, z którymi Autorzy tego opracowania nie identyfikowali się.

Kolejne publikacje na ten temat ukazały się w latach 90. XX w., w tym czasie kiedy w Amerykańskim Muzeum Pamięci o Holocauście (The United States Holocaust Memorial Museum) w Waszyngtonie wystawiono na ekspozycji egzemplarze maszyny Holleritha¹. W 1993 r. Muzeum wydało ilustrowany katalog pt. *Świat musi wiedzieć (The World Must Know)* omawiający sposób wykorzystania maszyny przy przeprowadzeniu powszechnego spisu ludno-

¹D. M. Luebke, S. Milton, *Locating the Victim: An Overview of Census-Taking, Tabulation Technology, and Persecution in Nazi Germany*, „IEEE Annals of the History of Computing”, 16 (3), 1994, s. 25-39; F. Kistermann, *Locating the Victims: The Nonrole of Punched Card Technology and Census Work*, „IEEE Annals of the History of Computing” 1997, 19 (2), s. 31-45; W. Seltzer, *Population Statistics, the Holocaust, and the Nuremberg Trials*, „Population Development and review”, 24 (3), 1998, s. 511-552; A. Baumgartner, *Die vergessenen Frauen von Mauthausen: Die weiblichen Haftlinge des Konzentrationslagers Mauthausen und ihre Geschichte*, Wien 1997.

ści. Dla nauczycieli wydano specjalny przewodnik zawierający historię wynalazku Hermana Holleritha w 1884 r., jego użycie podczas rejestracji ludności w hitlerowskich Niemczech aż do reaktywowania przedsiębiorstwa IBM w Niemczech Zachodnich w 1949 r. W celu lepszego przyswojenia wiedzy uczniom i studentom na temat wykorzystania perforowanych kart w ówczesnych komputerach do katalogu załączone zostały pytania pomocnicze przeznaczone do dyskusji w grupach na temat technologii rejestracji danych przez nazistów i zastosowania ich w polityce demograficznej.

Przez ponad 700 stron polskiego wydania książki Autor analizuje drobiazgowo działalność spółki IBM na terenie Niemiec, która z powodów czysto komercyjnych zmierzała do ścisłej współpracy z nazistowskimi Niemcami. Z lektury tej książki można wyciągnąć wniosek, że historia kariery IBM związana była ściśle z polityką Trzeciej Rzeszy, dzięki której spółka rozwinęła swoją technologię, dostosowując ją do potrzeb rynkowych, zgodnie z oczekiwaniami swoich klientów, a więc politycznego kierownictwa Trzeciej Rzeszy (w tym osobiście samego Hitlera, który w 1937 r. w uznaniu zasług jej prezesa Thomasa J. Watsona przyznał mu wysokie odznaczenie), przemysłu i finansjery niemieckiej. Autor nie postawił wprost tezy, że IBM ponosiła odpowiedzialność za Holocaust, ale że ją w dużym stopniu ułatwiła i przyspieszyła (ale nie umożliwiła), nie miał on co do tego żadnych wątpliwości.

Książka dostarcza rewelacji na temat czołowej korporacji komputerowej, której dokonania utorały drogę rozwojowi współczesnej techniki przetwarzania danych.

Głównym odniesieniem tego opracowania jest zagłada narodu żydowskiego, któremu Black zadedykował swoją książkę. Na drugim planie eksponuje on dopiero eksterminację innych nacji europejskich, którym poświęca mniej miejsca. Zawęza to temat rozważań do identyfikowania jednej z narodowości, ale też należy podkreślić, że tej jedynej skazanej *a priori* przez nazistów na zagładę. Tak wąskie ramy nadane tym rozważaniom podważają jednak koncepcję uniwersalnej strategii firmy, którą było zarabianie pieniędzy bez granic i lansowana przez prezesa IBM idea wolnego handlu bez względu na bariery polityczne.

Zagadnienie identyfikacji osobowej pozostałych narodowości, z wyjątkiem rejestracji więźniów obozów koncentracyjnych, należy w tym opracowaniu do słabo udokumentowanych, a przecież trudno określić działalność IBM w Niemczech jako ukierunkowaną jedynie na przetwarzanie danych osób narodowości żydowskiej. Przeczą temu zresztą fakty przytoczone przez Blacka o rozmieszczeniu maszyn w Niemczech i całej Europie okupowanej przez Trzecią Rzeszę. Nasuwa się pytanie, czy przygotowywane na kilka miesięcy przed wybuchem wojny niemiecko-polskiej w 1939 r. listy proskrypcyjne, tzw. Sonderfahndungsbuch Polen, około 61 tys. nazwisk z adresami Polaków przewidzianych w pierwszej kolejności do aresztowania, mogły zostać opracowane za pomocą urządzeń IBM.

Jest to wielce prawdopodobne, zważywszy że przedsiębiorstwo zależne IBM Polski Hollerith Sp. z o. o., utworzone w 1935 r. a przed dojściem Hitlera do władzy reprezentująca interesy IBM w Polsce niezależna agencja Block-Brun, od 1937 r. funkcjonujące pod szyldem Watson Business Machines Sp. z o. o., świadczyły oficjalnie usługi na rzecz Polskiego Ministerstwa Kolei, Poczty Polskiej, Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych i dużych przedsiębiorstw przemysłowych, jak np. Zakład Elektro-Łaziska czy huta Baildon. Od 1936 r. przedstawicielstwo firmy mieściło się także w Katowicach, a w Warszawie otwarto zakłady produkcji kart do maszyn tabulacyjnych.

W okresie hitlerowskiej okupacji Polski, po zmianie nazwy filii na Watson Buromaschinen GmbH, w stolicy Generalnego Gubernatorstwa w Krakowie przy ulicy Pawiej 22 mieściło się przedstawicielstwo firmy zajmujące się obsługą wszystkich kolei na terenie Generalnego Gubernatorstwa, w Warszawie powstała nowa filia IBM, a przy ulicy Rymarskiej 6, vis-a-vis

getta, znajdowała się fabryka, w której wyprodukowano ponad 15 mln kart perforowanych. Na włączonym do Rzeszy terytorium Pomorza, Śląska czy Wolnego Miasta Gdańska spółka prawdopodobnie korzystała już z gotowych rozwiązań niemieckiej filii Dehomag.

W rozdziale poświęconym rozmieszczeniu maszyn IBM w obozach koncentracyjnych brakuje precyzyjnych danych na temat urządzeń Holleritha w obozach koncentracyjnych na terytorium Polski, tj. głównie KL Auschwitz na terenie Górnego Śląska, KL Lublin/Majdanek w Generalnym Gubernatorstwie (gdzie ich prawdopodobnie nie zainstalowano) i KL Stutthof w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie. Bez odpowiedzi pozostaje na razie kwestia, dlaczego dopiero latem i jesienią 1944 r. rozpoczęto sporządzanie tej kartoteczki na terenie obozu Stutthof. Objęto nią praktycznie wszystkich więźniów tego obozu, ale narzuca się samo przez się pytanie, jaki cel miało rozpoczęcie prac przy sporządzaniu kartoteczki więźniów na kilka miesięcy przed końcem wojny? Biorąc pod uwagę długi proces przygotowania kartoteczki, wykonania kart źródłowych, a następnie produkcji kart perforowanych, wliczając w to także wszystkie niezbędne prace związane z zapisem danych, ich zakodowaniem na specjalistycznym sprzęcie Dehomagu i włączeniem do centralnej kartoteczki, nie był to proces krótkotrwały. W trakcie sporządzania kartoteczki wiele danych należało poddawać bieżącej kontroli, jak np. ubytki i przybytki więźniów, co opóźniało sprawne zakończenie ewidencji wszystkich więźniów tego obozu.

Te same pytania można postawić także w odniesieniu do innych obozów koncentracyjnych. Ten drugi cel rejestracji więźniów w systemie Holleritha, ujęcie zniewolonych przez totalitaryzm hitlerowski ludzi pod kątem ich użycia w gospodarce Rzeszy wykraczał poza dotychczasowy proeksterminacyjny charakter statystyki Holleritha, zmierzającej do szybkiej identyfikacji ludności żydowskiej i jej biologicznej zagłady. Dyskusyjną kwestię stanowi funkcjonowanie oddziału Holleritha na terenie KL Auschwitz. Wbrew zebranych przez Blacka materiałom archiwalnym jego istnienia nie potwierdzili historycy Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu (Franciszek Piper) ani też żyjący byli pracownicy Arbeitseinsatz, którzy wręcz zaprzeczyli zgromadzeniu w obozie sprzętu Holleritha i prowadzeniu prac przy sporządzaniu kart perforowanych. Według Franciszka Pipera, kierownika Działu Naukowego Muzeum w Oświęcimiu, w obozie nie było ani maszyny Holleritha, ani też nie używano kart perforowanych do rejestracji więźniów (oświadczenie dla Polskiej Agencji Prasowej z 12 lutego 2001 r.). Zdaniem Pipera, Black przyjął błędne założenie, że niektóre karty personalne więźniów (Haftlingspersonalkarte), ostemplowane „Zarejestrowany [w systemie] Hollerith[a]” (Hollerith erfasst), wskazywały na funkcjonowanie Wydziału Holleritha w KL Auschwitz. W rzeczywistości dokumenty te nie zostały sporządzone w tym obozie, ale przesłane wraz z przeniesionymi więźniami, np. KL Mauthausen, gdzie system Holleritha został wprowadzony, wyjaśnił Piper.

Jednak wiele innych źródeł, zarówno archiwalnych, jak i literatura pamiętnikarska byłych więźniów obozów koncentracyjnych, wskazuje na objęcie obozu Auschwitz-Birkenau numeracją systemu kartoteczki Holleritha². Obóz w Oświęcimiu posiadał numer pierwszy (001), istniała tutaj ponadto centralna drukarnia źródłowych kart więźniów (Haftlingskarte) będących podstawą do wykonania kart perforowanych używanych do bezpośredniego przetwarzania danych o więźniu za pomocą skomplikowanych urządzeń IBM w Berlinie (Zentralinstitut) lub Oranienburgu (Centralna Administracja Gospodarcza SS).

² Działalność Wydziału Holleritha (Hollerith-Buro) w Auschwitz potwierdzają dokumenty obozowe pochodzące ze zbioru: Fernsprechbuch IG Werk Auschwitz.

Krzysztof Dunin-Wąsowicz, były więzień obozu koncentracyjnego Stutthof, pracownik Wydziału Holleritha w tym obozie, przedstawił chyba jako jedyny spośród grona żyjących osób biorących udział w przygotowaniu kartoteki pełną numerację obozów objętych tym systemem identyfikacji. Według niego w miesiącach letnich 1944 r. kartoteki systemu Holleritha obowiązywały w następujących obozach: 001 — Auschwitz, 002 — Buchenwald, 003 — Dachau, 004 — Flossenburg, 005 — Gross Rosen, 006 — Hertogenbusch, 007 — Mauthausen, 008 — Natzweiler, 009 — Neuengamme, 010 — Ravensbruck, 011 — Sachsenhausen (Oranienburg), 012 — Stutthof, 013 — obozy na terenie Generalnego Gubernatorstwa (np. KL Lublin), 014 — obozy na terenie Ostlandu (np. KL Riga)³.

Maszyny Holleritha były masowo wykorzystywane w obozach koncentracyjnych w celu rejestracji i międzyobozowego przenoszenia więźniów. Stosowano je w obozach koncentracyjnych: Auschwitz, Bergen-Belsen, Buchenwald, Dachau, Flossenburg, Mauthausen, Neuengamme, Ravensbruck, Stutthof i innych.

Specjalny Urząd Statystyczny dla obozów koncentracyjnych powołano w styczniu 1944 r. Nadano mu nazwę Instytutu Centralnego (Zentralinstitut), którego zadaniem było rejestrowanie wszystkich informacji o stanie siły roboczej więźniów, wliczając w to listy transferowe pomiędzy obozami i miejscami zatrudnienia oraz zgony. Podporządkowano go bezpośrednio centralnym władzom SS, Głównemu Urzędowi Gospodarczo-Administracyjnemu, którego Urząd DII/3 zarządzał siłą roboczą więźniów skupionych w tych obozach. Bazy danych przeniesione na karty perforowane były obsługiwane przez skomplikowane i drogie systemy Dehomagu.

W celu obsługi systemu Holleritha w niemal każdym z obozów koncentracyjnych funkcjonował specjalny wydział (Hollerith Abteilung) stanowiący część obozowego Wydziału Zatrudnienia Więźniów (Arbeitseinsatz). Karty personalne wypełniane w tym wydziale, tzw. Karty Osobiste Więźnia (Haftlingspersonalkarte) stanowiły podstawę rejestracji więźniów w systemie Holleritha. Fakt ten zazwyczaj odnotowywano, stawiając bezpośrednio nad rubryką: Strafen im Lager stempel: ujęty w systemie Holleritha.

Nie we wszystkich obozach koncentracyjnych instalowano ten sam zestaw urządzeń Holleritha, nie we wszystkich dokonywano przetwarzania informacji na własny użytek lub w celu wymiany więźniów w ramach całego systemu obozów koncentracyjnych. W jednych instalowano kompleksowo cały sprzęt od perforatorów do tabulatorów i drukarek, w innych jedynie perforatory, a karty przesyłano do przetwarzania do centrali np. w Mauthausen lub Berlinie. W jeszcze innych, jak np. w KL Stutthof sporządzano jedynie kodowe karty źródłowe (karty więźnia, Haftlingskarte), a karty perforowane wykonywano w centrali berlińskiej.

Karty systemu Holleritha opracowane dla obozów koncentracyjnych nie zawierały nazwisk więźniów. Osoby te można było zidentyfikować jedynie na podstawie ich numerów i miejsca osadzenia (obozu). Numer więźnia nadany w obozie był równocześnie kolejnym numerem w kartotece Holleritha. Kartoteki sporządzano w dwóch egzemplarzach. Jeden egzemplarz pozostawał w obozie, drugi natomiast przekazywano do Urzędu DII/3 w Oranienburgu (IKL), gdzie znajdowała się centralna ewidencja więźniów.

Głównym celem zaprowadzenia kartoteki Holleritha w ramach systemu obozów koncentracyjnych było ujęcie więźniów według zawodów i możliwość ich przenoszenia w zależności od potrzeb. Ta funkcja kartoteki była powszechnie stosowana w 1944 r., wcześniej istniejące w kilku obozach koncentracyjnych bazy danych były wykorzystywane w celu lepszej identyfikacji i kontroli więźniów, w tym także dokonywania transferów do innych obozów. Selekcji

³ K. Dunin-Wąsowicz, *Obóz koncentracyjny Stutthof*, Gdańsk 1970, s. 28.

dokonywano przy użyciu maszyn matematycznych, które kodowały następujące informacje: nazwa jednostki kierującej do obozu, data osadzenia, numer i oznaczenie kategorii więźnia, data urodzenia, kategoria zdrowia, narodowość, zawód główny, zawody dodatkowe, stosunek do służby wojskowej, stopień wojskowy, miejsce osadzenia, zawód wykonywany w obozie, ewentualnie funkcja, przeniesienia, ubytki z obozu (zgonu).

System kart perforowanych Holleritha okazał się szczególnie przydatny w 1944 r. w okresie wzmożonego wysiłku militarnego Trzeciej Rzeszy i ogromnego zapotrzebowania na siłę roboczą więźniów. Kartoteka Holleritha miała umożliwić sprawne zarządzanie siłą roboczą skupioną w obozach koncentracyjnych i jej transportem do konkretnych ośrodków produkcji zbrojeniowej. Wraz z transportami przenoszonych więźniów odbywał się za każdym razem transfer kart więźniów oraz zestawionych i wydrukowanych list Holleritha, które załączano do kartoteki obozowej. W przypadku zgonu karty wycofywano z rejestru.

Wydaje się, że na rozpoczęcie prac przy powstawaniu centralnej kartoteki, poza złą sytuacją militarną Niemiec na wszystkich frontach wojny, wpłynęła także nieracjonalna polityka zarządzania istniejącą siłą roboczą, nie tylko w obozach koncentracyjnych, a mianowicie nadmiar biurokracji i nieefektywna, przez swój partykularyzm, jej dystrybucja na rynku pracy. Dzięki urządzeniom Holleritha można było zarządzać i kontrolować całą rozproszoną w wielu obozach koncentracyjnych siłą roboczą, sprawniej zaplanować transporty więźniów do innych obozów niż za pomocą tradycyjnych metod, co trwałoby znacznie dłużej.

Zanim na początku 1944 r. założono specjalny urząd statystyczny dla obozów koncentracyjnych, poszczególne oddziały Holleritha w obozach koncentracyjnych przesyłały karty więźniów i listy Holleritha bezpośrednio do administracji obozów lub centralnej Administracji Gospodarczej SS (SS-WVHA) dysponującej pełnym zestawem kart. Zadaniem Instytutu Centralnego była koordynacja i tabulacja (przetwarzanie) wszystkich nowych rejestracji, list zgonów, codziennych raportów o sile roboczej i transferach z jednego miejsca do drugiego. Do Instytutu spływały codziennie informacje o stanie siły roboczej w poszczególnych obozach.

Na początku 1944 r. w wyniku nalotu zniszczona została centralna kartoteka robotników cywilnych w Berlinie znajdująca się w budynku RSHA. Przyspieszyło to prace nad wprowadzeniem nowej, centralnej ewidencji siły roboczej. W okólniku wydanym przez H. Himmlera 5 lutego 1944 r. znalazła się zapowiedź zmiany trybu postępowania w zakresie sposobu ich ewidencjonowania. Wydaje się, że kartoteka Holleritha miała spełnić to zadanie, ale biorąc pod uwagę jej ograniczony zakres (w KL Stuthof dopiero w sierpniu rozpoczęto prace nad jej konstruowaniem), nie mogła ona bardzo szybko wypełnić powstałej na rynku pracy luki. Świadczy o tym stan zachowania tej ewidencji i stopień wykorzystania w poszczególnych obozach koncentracyjnych.

Nie zachowała się również centralna kartoteka Holleritha w Berlinie. Prawdopodobnie zaginęła lub uległa zniszczeniu w trakcie końcowych działań wojennych. Z wielu milionów kart więźniów zachowało się jedynie przeszło 100 tys. Do największych zachowanych zbiorów tych kart należą kartoteki obozów Stuthof, Neuengamme i Mauthausen.

Według najnowszych badań Blacka⁴, po agresji Niemiec na Polskę spółka IBM działała w dwóch newralgicznych rejonach. Pierwszy z nich związany był z terytorium Górnego Śląska (Provinz Oberschlesien), włączonego do Niemiec i obsługiwanego przez Dehomag, niemiecką

⁴ Są to nie opublikowane jeszcze kolejne rozdziały książki zatytułowane: *IBM and the Holocaust* by Edwin Black. Paperback Afterword: *The Next Chapter*; *IBM and the Polish Holocaust* by Edwin Black; *IBM's „Legal” Participation in Genocide* by Edwin Black. Perspective and Commentary (mps w posiadaniu autora).

filiję IBM. Drugi stanowił, według Blacka, pozostały obszar okupowanej Polski, terytorium Generalnego Gubernatorstwa, i podlegał bezpośredniej kontroli amerykańskiej IBM w Nowym Jorku pod nazwą: Watson Buromaschinen GmbH. Nowa warszawska siedziba filii po zakończeniu działań wojennych w 1939 r. mieściła się przy ulicy Kreuz 23. Szefem filii został mianowany Alexander von Dehn, niemiecki menadżer. W Krakowie przy ulicy Pawiej 22 zorganizowano filię spółki obsługującej koleje państwowe, w tym także specjalne transporty przewożące Żydów do obozów zagłady w Treblince i Auschwitz. Od 1940 r. centrum statystyczne Holleritha przeniesiono do Krakowa.

Mam duże wątpliwości, czy tak skonstruowany podział faktycznie obowiązywał. Generalne Gubernatorstwo nie stanowiło jedynej poza Śląskiem okupowanej części terytorium państwa polskiego. Należały do niego także jeszcze Pomorze Gdańskie i Wielkopolska włączone do Rzeszy jako odrębne prowincje i podobnie jak i Śląsk pozostające w sferze interesów Dehomagu. Za pośrednictwem niemieckiej agencji wojskowej kontrolującej wszystkie sprawy związane z kartami perforowanymi, która ostatecznie przybrała nazwę *Maschinelles Berichtswesen* czyli Urząd Automatycznej Sprawozdawczości (pod kontrolą Wehrmachtu), Dehomag utrzymywał swoje biura terenowe w Poznaniu, Krakowie, Szczecinie i w Gdańsku⁵.

Najwięcej nowych danych udało się zebrać na temat działalności IBM w okresie wojny na terytorium Polski, a zwłaszcza o organizacji i działalności wydziału Holleritha w Krakowie i na terenie obozu koncentracyjnego Stutthof. Centralny Urząd Statystyczny Holleritha dla okupowanej Polski zorganizowano w Krakowie, na Uniwersytecie Jagiellońskim, w kwietniu 1940 r. Zatrudniał on ponad 500 pracowników przy produkcji kart perforowanych i przetwarzaniu danych, m.in. przeprowadzono konwersję danych statystycznych wybranych spośród około 60 tys. woluminów znajdujących się w bibliotece Polskiego Urzędu Statystycznego w Warszawie. Black stwierdza, że już od pierwszych dni wojny wiele urzędów hitlerowskich zostało wyposażonych w urządzenia Holleritha. Ze względu na masowy charakter tego „handlowego wsparcia”, okazywanego Hitlerowi ze strony IBM, instalacji tych nie zwano otdąd pojedynczym Wydziałem Holleritha, ale Grupą Holleritha (*Hollerith Gruppe*). Współpraca ta trwała przez cały okres wojny pomimo zaangażowania się w niej Stanów Zjednoczonych w grudniu 1941 r.; służyła hitlerowskiej polityce grabieży i ujarznienia narodu polskiego.

O wydziale Holleritha na terenie obozu koncentracyjnego Stutthof Black w zasadzie nie wspominał w swoim źródłowym opracowaniu z wyjątkiem ogólnych stwierdzeń o istnieniu na jego terenie „Departamentu Holleritha” (jest to w edycji polskiej niezbyt szczęśliwe tłumaczenie amerykańskiego *The Hollerith Department*). Funkcjonowanie tego wydziału na terenie obozu Stutthof umknęło całkowicie uwadze Blacka. Nie przeprowadził on szczegółowej kwerendy w archiwach polskich pod kątem sprawdzenia znajdujących się w nich materiałów dotyczących tego obozu, szczególnie akt byłego obozu Stutthof przechowywanych w Archiwum Państwowego Muzeum Stutthof w Sztutowie, opierając się na gołosłownych stwierdzeniach pochodzących spoza tego najbardziej miarodajnego źródła informacji.

Zanim książka *IBM i Holocaust...* stała się powszechnie dostępna w formie wydawniczej, jej roboczy egzemplarz udostępnił wcześniej, tj. przed 12 lutego 2001 r., grupie historyków na całym świecie. Niektórzy z nich współpracowali z Blackiem przy kwerendach materiałów archiwalnych i uporządkowaniu wielu tysięcy zebranych dokumentów. Informacja tej treści została przekazana Polskiej Agencji Prasowej. Ukazanie się książki i jej promocja w mediach, w tym także w portalu internetowym „Wirtualnej Polski”, pozwoliły mi na włączenie się do

⁵ E. Black, *IBM i Holocaust...*, s. 303-303.

dyskusji na temat wykorzystania sprzętu Holleritha w okresie II wojny światowej i sprostowanie tej niezgodnej z prawdą informacji.

Problemem tym zajmowałem się od początku lat 80. XX w. w trakcie zbierania materiałów do zagadnienia organizacji pracy oraz zatrudnienia więźniów obozu Stutthof. Wyniki tych badań zostały po raz pierwszy w wersji skróconej opublikowane w opracowanej przez zespół naukowy Muzeum Stutthof w Sztutowie pierwszej naukowej monografii obozu Stutthof w 1988 r. i w jej niemieckiej edycji w 1996 r. (wydawnictwa Interpress Warszawa i Marpress Gdańsk). W 1999 r. w publikacji na temat organizacji pracy i zatrudnienia więźniów KL Stutthof⁶ znalazła się zwięzła informacja na temat działalności spółki IBM w Niemczech i instalacji w obozie Stutthof specjalnego wydziału Holleritha. Pod koniec 1999 r. na stronie internetowej Muzeum Stutthof zaprezentowano fragmenty monografii, wprowadzając zagadnienie Holleritha w KL Stutthof do międzynarodowego obiegu⁷. W 2001 r. zwięzłą informację na temat współpracy IBM z Trzecią Rzeszą oraz Abteilung Hollerith des KL Stutthof przedstawiłem na stronie internetowej: Stutthof. Hitlerowski obóz koncentracyjny⁸.

Zapowiedź ukazania się kolejnej edycji książki *IBM i Holocaust...*, względnie jej kontynuacji, upoważnia mnie jako badacza zajmującego się od wielu lat tym problemem do zabrania głosu na temat zaangażowania spółki IBM na terenie obozu Stutthof. Zachowana spuścizna archiwalna byłego obozu koncentracyjnego Stutthof, wyjątkowa zarówno pod względem wielkości zbiorów, jak i ich zawartości, obejmuje wiele cennych dokumentów na temat funkcjonowania Wydziału Holleritha. Ich cennym uzupełnieniem są relacje osób, które uczestniczyły w pracach Wydziału i szkoleniu w siedzibie spółki w Berlinie.

W obozie koncentracyjnym Stutthof kartotekę według systemu Holleritha rozpoczęto wdrażać w sierpniu 1944 r. Kilku-, względnie kilkunastoosobowa grupa więźniów z biura Arbeitseinsatz (Wydziału Zatrudnienia Więźniów) pracowała, ze względu na brak miejsca, w kantine w bloku nr XI. Całością prac kierował esesman SS-Rottenfuhrer Werner Reiss, pracownik wydziału. W celu zapoznania się z techniką sporządzania kartoteki W. Reiss został odkomenderowany do filii Zentralinstitut w Storkow koło Berlina na jednodniowe przeszkolenie, które odbyło się 4 sierpnia 1944 r.⁹ Na kolejne dwudniowe przeszkolenie do Berlina został oddelegowany 23 i 24 października 1944 r. Razem z nim wyjechał więzień polski, pracownik Wydziału Zatrudnienia Więźniów i równocześnie Wydziału Holleritha, Leszek Zdrojewski. Szkolenie odbyło się w siedzibie Centralnego Instytutu, mieszczącej się w budynku przy ulicy Friedrichsstrasse 129, blok F. Po jego zakończeniu Reiss zameldował się w centrali SS-WVHA, w Amtsgruppe D w Oranienburgu¹⁰.

Organizowane przez specjalistów z Dehomagu szkolenia dotyczyły technologii produkcji kart perforowanych i techniki sporządzania kodowych kart źródłowych. Ich sporządzenie

⁶ M. Orski, *Niewolnicza praca więźniów obozu koncentracyjnego Stutthof w latach 1939-1945*, Gdańsk 1999.

⁷ <http://www.kki.net.pl/>. Edwin Black w przygotowanym kilka miesięcy po wydaniu książki *IBM i Holocaust...* kolejnym rozdziale tego studium (*IBM and the Holocaust by Edwin Black. Paperback Afterword: The Next Chapter*) stwierdza, że o istnieniu wydziału Holleritha dowiedział się po raz pierwszy od Christiana Habbe z „Der Spiegel”, który wskazał mu adres wyżej wymienionej strony internetowej. Brak w tej informacji odniesienia do publikacji z 1988 r. ani jej wersji niemieckiej z 1996 r. dostępnych w wielu bibliotekach naukowych Europy, USA i Izraela, będących podstawą materiału udostępnionego w Internecie.

⁸ <http://www.stutthof-camp.pl/>.

⁹ Archiwum Muzeum Stutthof w Sztutowie (dalej AMS), sygn. I-IB-3, Kommandanturbefehle, nr 51 z 3 VIII 1944 r.

¹⁰ Ibidem, nr 71 z 22 X 1944 r.

rozpoczęto, według Leszka Zdrojewskiego, pod koniec sierpnia 1944 r.: „Głównym jego celem było ujęcie więźniów według zawodów. Karty zawierały informacje na temat wykształcenia i narodowości więźnia, przyczyny osadzenia w obozie i przede wszystkim zawód więźnia. Kartoteka prowadzona była anonimowo. Każdy więzień oznaczony był jedynie własnym numerem i nazwą obozu, w którym się aktualnie znajdował. Karty wypełniane były na bieżąco. Głównym celem tych ustaleń było określenie więźniów według zawodów i wykorzystanie ich w pracy na rzecz Niemiec. Kartoteki (oryginały) przechowywane były w centrali, w Niemczech, natomiast kopia zostawała w obozie. Przy pomocy kartoteki Holleritha więźniowie byli wynajmowani odpłatnie firmom niemieckim i osobom prywatnym. Kiedy przyszedłem do Arbeitseinsatzu numeracja w obozie była gdzieś na 27 tys., tak że w samym Stutthofie mogło być około 80 tys. kart Holleritha sporządzonych przez nasze biuro zatrudnienia. Bardzo dużo więźniów było kierowanych do pracy na podstawie tej kartoteki”¹¹.

Wkrótce po powrocie Reissa do obozu Stutthof z więźniów, pracowników Wydziału Zatrudnienia Więźniów, sformowano specjalne komando (Abteilung Hollerith), które po krótkim przeszkoleniu rozpoczęło prace przy sporządzaniu kartoteki. W Wydziale tym pracował także Krzysztof Dunin-Łasowicz, więzień Pawiaka, osadzony w KL Stutthof w maju 1944 r. Jego relacja o działalności tego Wydziału i systemie kartoteki Holleritha była znana w Polsce już w 1946 r., w opublikowanych przez Państwowy Instytut Wydawniczy wspomnieniach z pobytu w obozie Stutthof¹².

„Hollerithkartei była to grupa kilkunastu inteligentów, siedząca — z braku miejsca w biurze Arbeitseinsatzu — w kantine i zajmująca się wypełnianiem kart indywidualnych każdego więźnia według pewnego ustalonego wzoru (...) Zajmowaliśmy się wypełnianiem kart nie tylko bieżących transportów, ale także transportów wstecz, od początków istnienia obozu. Jako podstawa do tego wypełniania służyły nam karty personalne Arbeitseinsatzu (...) Praca przy wypełnianiu kart Holleritha nie była trudna, a nawet przyjemna. Zapoznawałem się trochę z organizacją obozu. Leszek Zdrojewski wystarał się nam o «Łulagi», to znaczy dodatkowe porcje chleba około 250 gr z margaryną i kawałkiem mięsa codziennie. «Łulagi» te były zasadniczo przeznaczone dla ciężko pracujących, ale Leszek, z którym liczyła się nawet kuchnia jako z urzędnikiem Arbeitseinsatzu, potrafił wszystko wykombinować. Wobec nieotrzymywania paczek przez większość warszawiaków — «Łulagi» te były dla nas prawdziwym dobrodziejstwem”.

Na podstawie dokumentów i relacji możemy stwierdzić, że w Wydziale Holleritha pracowali: Krzysztof Dunin-Łasowicz, Edward Dworzecki, Edgar Muller, Ludwik Krasucki, Julian Krawczyk, Bronisław Peplowski i Leszek Zdrojewski. Kilka osób zatrudniono w biurze doraźnie, w okresach szczególnie spiętrzonych prac, co związane było z nasileniem transportów kierowanych do obozu. Kartoteka była prowadzona do końca istnienia obozu, objęła około 80 tys. więźniów osadzonych w obozie, praktycznie od 1 września 1939 r.

Znaczna część więźniów zatrudnionych w Wydziale Holleritha pochodziła z warszawskiego transportu z Pawiaka z maja 1944 r., którzy po osadzeniu w obozie Stutthof spotkali się z życzliwym przyjęciem ze strony Polaków z Pomorza, „starych numerów”, więźniów politycznych. Niektórzy z nich, jak np. Leszek Zdrojewski, pracownik Arbeitseinsatz, zajmowali eksponowane stanowiska w administracji obozu.

¹¹ Ibidem, *Relacje i wspomnienia*, t. XXI, s. 261-262.

¹² K. Dunin-Łasowicz, *Stutthof. Ze wspomnień więźnia obozu koncentracyjnego*, Warszawa 1946, s. 62-63 oraz idem, *Obóz...*, s. 13, 28.

„Przy Hollerithach pracowała przeważnie inteligencja i młodzież z warszawskiego transportu. Wywoływało to oczywiście oburzenie «starych numerów», że «Zugangi—warszawiacy» obsiedli to kommando. Praca upływała nam dosyć przyjemnie, baliśmy się tylko kontroli kapa Arbeitseinsatzu Rosslera lub jego zastępcy, Polaka Herbera. Inni urzędnicy Arbeitseinsatzu, jak sympatyczny Polak Hugo Czarnowski i Leszek Zdrojewski, nie byli bynajmniej groźni, nie mieli w ogóle zwyczaju nas szykanować. Niestety było głównie to, że praca ta kończyła się i groziły redukcje. Co parę dni zwalniano po kilku z nas. Mnie się do tej pory udawało, pewnie dzięki Leszkowi, który okazywał mi sympatię. Używano nas teraz do rozmaitych pomocniczych prac w Arbeitseinsatz. Porządkowaliśmy tam karty personalne, pomagaliśmy przy wywoływaniu transportów itp.”¹³

Więźniowie, pracownicy biur obozowych poza tym, że wykonywali w porównaniu do zdecydowanej większości więźniów lepsze, administracyjne prace, posiadali prawo do otrzymywania regularnych dodatków żywnościowych, a ponadto do wypłaty tzw. premii (Leistungprämie) przyznawanych za wyższą od przeciętnej wydajność pracy. Wielokrotnie o wypłatę premii dla Arbeitseinsatz wniosł do wydziału administracyjnego obozu szef Wydziału, SS-Unterscharführer Heinz Siegel. Premie otrzymywali także pracownicy Wydziału Holleritha. Leszek Zdrojewski jako koordynator tych prac pobierał je w wysokości 3 marek, pozostali o pół marki mniej¹⁴. Na początku grudnia 1944 r. w składzie Abteilung Hollerith znajdowało się czterech więźniów. Poza L. Zdrojewskim pracowali w nim Bronisław Peplowski, Julian Krawczyk i Edgar Muller. Wszyscy oni figurowali na wykazie więźniów zaszczerpionych przeciwko tyfusowi plamistemu w dniu 2 grudnia 1944 r.¹⁵

Niestety, większość kart Holleritha, tzw. Haftlingskarte, zaginęła. Prawdopodobnie została zniszczona w ostatniej fazie wojny razem z centralnymi aktami obozu. Wiadomo, że część tej dokumentacji, którą zgodnie z wytycznymi władz SS należało zniszczyć w pierwszej kolejności, spalono na terenie obozu Stutthof, a procedurę ich niszczenia rozpoczęto już jesienią 1944 r. i kontynuowano do ewakuacji obozu. Pozostałe akta spakowano do skrzyń i wywieziono w transporcie ewakuowanych więźniów do Niemiec. Wiele z tych dokumentów udało się następnie odzyskać w Łęborku¹⁶. Zachowana część kart personalnych Holleritha, około 6 tysięcy, została odnaleziona w Archiwum Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie, a następnie pod koniec lat 60. zmikrofilmowana w Muzeum Stutthof w Sztutowie, które posiada także fragmentaryczną kolekcję ponad 100 oryginalnych kart¹⁷.

Z analizy zachowanych fragmentów tej kartoteki wynika, że najwyższym numerem oznaczonym w Hollerithkartei był numer 99 044 — więźnia przesłanego przez Sipo Bromberg 27 października 1944 r., najniższym zaś — 405 — więźnia aresztowanego 1 września 1939 r., zajmującego w obozie stanowisko Vorarbeiters (nie zachowały się dokumenty tych osób w archiwum obozowym). Zachowane karty Holleritha dotyczą wyłącznie Polaków, których możemy zidentyfikować na podstawie ich numerów z dokumentacji personalnej (o ile się zachowała).

¹³ K. Dunin-Wąsowicz, *Ze wspomnień...*, s. 63.

¹⁴ AMS, sygn. I-IVB-9, lista więźniów z komanda Arbeitseinsatz Abteilung Hollerith, którym przyznano premie za wydajną pracę.

¹⁵ Ibidem, sygn. I-VB-15, lista więźniów szczepionych na tyfus z 2 XII 1944 r.

¹⁶ M. Gliński, J. Grabowska, *Zbiory Archiwum Muzeum Stutthof w l. 1962-1969*, „Komunikaty Muzeum Stutthof”, Gdańsk 1969, nr 2, s. 57, 58; K. Dunin-Wąsowicz, *Obóz...*, s. 13; Marek Orski, *Ostatnie dni obozu Stutthof. Last days of Stutthof*, Gdańsk 1998, s. 6.

¹⁷ Archiwum Biura Informacji i Poszukiwań Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie, bs.; AMS, sygn. I-III A-15; Archiwum mikrofilmów, mkf. nr 141-146, 170-194, 221.

Kartoteka Holleritha, tak jak każdy inny system rejestracji więźniów, nie była wolna od zagrożeń dla samych więźniów. Uwidocznione zawody więźniów, zwłaszcza te, na które istniało duże zapotrzebowanie przemysłu zbrojeniowego, takie jak: metalowcy, tokarze, mechanicy precyzyjni, elektrotechnicy itp. mogły spowodować przeniesienie więźnia do innego obozu lub bezpośrednio do wskazanej fabryki zbrojeniowej. Wiązało się z tym na ogół pogorszenie warunków egzystencji. W skrajnych przypadkach osoby zagrożone w samym obozie, np. skierowaniem do karnej kompanii, transportem do innego, znacznie cięższego obozu lub będące w dyspozycji gestapo, udawało się w ten sposób uratować, fałszując ich dane personalne¹⁸.

Kilka tygodni po ukazaniu się książki Blacka, na zaproszenie wydawnictwa Muza S. A., które dokonało jej przekładu i wprowadziło na rynek polski, wizytę w Polsce złożył Autor razem ze swoją agentką Lynne Rabinoff. 29 marca 2001 r. w Centrum Prasowym PAI w Warszawie odbyła się konferencja prasowa, a dzień później spotkanie z autorem w Żydowskim Instytucie Historycznym. Po krótkiej wymianie pytań i odpowiedzi poprzedzonej wystąpieniem byłego więźnia KL Stutthof, prof. Krzysztofa Dunin-Wąsowicza na temat funkcjonowania Wydziału Holleritha w tym obozie, odbył się również krótki „czat” autora książki za pośrednictwem portalu internetowego „Wirtualnej Polski”.

Czy jest to już ostatnie słowo na temat współudziału spółki IBM w sterowanym przez Trzecią Rzeszę programie ludobójstwa i eksploatacji niewolniczej siły roboczej, należy wątpić. Edwin Black rozpoczął pionierskie badania na temat współpracy firm amerykańskich z Trzecią Rzeszą i cały czas te badania kontynuuje, gromadząc nowe relacje i dokumenty, które problem ten znacznie rozszerzają. Jak sam przyznaje, w krajach, które odwiedził (zwłaszcza w Polsce), spotykał się nie tylko z naukowcami, ale także ze zwykłymi ludźmi, którzy dostarczyli mu nieznanne dokumenty i złożyli relacje świadczące o ścisłych powiązaniach IBM z hitlerowską Rzeszą. Podobne próby badawcze i poszukiwania dokumentalne podejmowane są z różną intensywnością także w innych państwach, w tym także dwie odważne próby telewizyjne.

Postawa spółki IBM wobec oskarżeń o kolaborację z Trzecią Rzeszą jest w dalszym ciągu powściągliwa. IBM odmawia skomentowania w jakikolwiek sposób rewelacji dostarczonych przez Blacka i dostępu do własnej dokumentacji. Obecny szef firmy, Thomas J. Watson Jr nie kryje, że koncern IBM posłużył się podczas spisu ludności w Niemczech w 1933 r. automatycznym systemem kart dziurkowanych do przetwarzania danych, ale nie zgadza się z oskarżeniem Blacka o obarczanie spółki współudziałem w zbrodni Holocaustu, odmawiając przeprosin za swoją działalność, zwłaszcza jeśli chodzi o polskich Żydów. O swoim ojcu stwierdził jedynie, że jego optymizm co do nowych technologii zaślepił go, jeśli chodzi o ich zastosowanie¹⁹.

Z pewnością nowa edycja opracowania Edwina Blacka wniesie wiele dodatkowych elementów do kwestii współpracy IBM z hitlerowskimi Niemcami i uporządkuje dotychczasową wiedzę na temat ekspansji IBM w Europie, nie tylko w zakresie ograniczonym do Holocaustu żydowskiego. Dyskusja na ten temat odbywa się równolegle w wielu państwach, zwłaszcza w USA, Izraelu i we Francji. Jak dotąd, Edwin Black potrafił obronić niezależność własnych opinii, chociaż nie brakuje mu licznych przeciwników zarówno ze strony środowisk naukowych jak i osób, dla których książka ta jest kolejnym przykładem propagandy Holocaustu²⁰. Miarą sukcesu opracowania Blacka może być polemika naukowa i wywołanie dyskusji nie tylko w gronie zawodowych historyków, ale i osób, które nie identyfikowały do tej pory firmy IBM

¹⁸ AMS, Relacje i wspomnienia - relacja Leszka Zdrojewskiego, t. XXI, s. 262.

¹⁹ PAP, 11112001 r.

²⁰ Np. artykuły recenzyjne dr Judith Baumel w „The Jerusalem Report” (2001, Izrael) i prof. Howarda Segala w „Nature” (2002, University of Maine, USA) oraz obszernie sprostowania zamieszczone na tych samych łamach.

z jej działalnością w okresie nazizmu. Istotę problemu stanowi wykorzystanie nowoczesnej techniki i systemu rejestrowania danych do osiągnięcia doraźnych celów politycznych pozwalających, tak jak w przypadku Trzeciej Rzeszy, na sprawne przeprowadzenie przebiegu eksterminacji wielu narodów. Zagrożenie to istnieje także w dzisiejszych czasach, bardziej nasyconych techniką inwigilacji i monitorowania wielu ludzkich przedsięwzięć (Internet) niż w latach nazizmu. Autor tego bestsellera stwierdził, że zagrożenie takie faktycznie istnieje i daje pole do popełniania wielu nadużyć sprzecznych z obowiązującym prawem²¹.

Czy dyskusja ta sprowokuje koncern IBM do szerszego otwarcia swoich archiwów zakładowych i zajęcia konstruktywnego, a nie tylko opartego na negacji i milczeniu, stanowiska przez jej obecny Zarząd — nie wiadomo. Książka Edwina Blacka wywołała diametralnie różne opinie na całym świecie i dopiero poruszyła, jak to określili w wywiadzie udzielonym w Polsce Black, „Wierzchołek całego pola gór lodowych (...). Ważne jest, byśmy zrozumieli, że nie chodzi tylko o handlowanie z wrogiem, nie chodzi wyłącznie o handel, jest to strategiczny sojusz wspólnego planowania działań. Każda z aplikacji na karty perforowane została do swojego celu opracowana. Każda różniła się. A co najistotniejsze — gdziekolwiek udawał się Hitler, wraz z nim szło IBM. Hitler wiedział, że mógł polegać na Watsonie i stąd udekorował go medalem w 1937 r.”²².

Jacek Pietrzak, *Radykalny piłsudczyk. Biografia Wojciecha Stpiczyńskiego*, Warszawa 2001, Wydawnictwo Naukowe Semper, ss. 301

Jacek Pietrzak jest historykiem dziejów najnowszych Polski. Specjalizuje się w zagadnieniu elit politycznych Drugiej Rzeczypospolitej, ze szczególnym uwzględnieniem obozu piłsudczykowski. Efektem tych zainteresowań jest seria artykułów oraz wydana ostatnio książka *Radykalnypiłsudczyk. Biografia Wojciecha Stpiczyńskiego*¹.

Wybór na bohatera książki jednego z liderów obozu pomajowego, postaci głośnej, a zarazem kontrowersyjnej, dowodzi dużych ambicji badawczych biografą. Wojciech Stpiczyński (1896-1936) był postacią bardzo aktywną politycznie, malowniczą i niejednoznaczną. Współtwórca polskiego skautingu; w latach I wojny światowej członek Polskiej Organizacji Wojskowej i Zetu, więziony przez Niemców; uczestnik kampanii polsko-ukraińskiej i polsko-sowieckiej; oficer wywiadu i emisariusz polityczny obozu belwederskiego na Górnym Śląsku w okresie, gdy ważyła się kwestia przynależności państwowej tego obszaru; w Drugiej Rzeczypospolitej jeden z czołowych publicystów piłsudczykowskich i poseł na Sejm; wreszcie szef propagandy rządowej, popierający Edwarda Rydza-Śmigłego w jego dążeniu do władzy po śmierci

²¹ <http://www.czat.wp.pl/>.

²² Ibidem.

¹ Zob. m.in.: J. Pietrzak, *Wśród uchodźców na Węgrzech i w podziemi w kraju. Wojenne losy ppłk. Wacława Lipińskiego (1939-1945)*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Historica” 1997, z. 60, s. 101-123; idem, *Górnośląska misja Wojciecha Stpiczyńskiego. Z działalności piłsudczyków w okresie powstań i plebiscytu (1920-1921)*, ibidem, 1999, z. 66, s. 87-118; Idem, *Piłsudczykowski „Głos Prawdy wobec komunizmu i faszyzmu (1921-1929)*, [w:] *Polska i świat w XX w. Wybrane problemy historii najnowszej*, pod red. P. Samusia, Płock 2000, s. 47-75.